

***Pokój do słuchania. Hania Rani, Zmir*
(Łukasz Pałczyński i Jan Szeliga)**

kuratorzy: Raphael Bartke, Igor Łysiuk, Hania Rani, Łukasz Pałczyński, Jan Szeliga

Dokumentacja (fragment) złożona do konkursu
na kuratorski projekt wystawy w Pawilonie Polskim
na 59 Międzynarodowej Wystawie Sztuki
w Wenecji w 2022 r.

Pokój do słuchania | Opis doświadczenia

Jestem zmęczony...

Kto z czystym sumieniem potrafi i może stwierdzić, że jego życie na pewno do niego należy? Możliwość i umiejętność takiego stwierdzenia to w tym przypadku dwie, zgoła różne postawy.

Ja może i potrafię, ale na pewno nie mogę. Przepelnienie utrudnia ocenę.

Jak to możliwe, że moja głowa jest pełna myśli, o tym co nigdy nie nadchodzi? Miliony rzeczy dookoła i każda z nich pojedynczym objawieniem prawdy. Kiedy pozwoliliśmy sobie by to rzeczy dyktowały nam prawa? By kody kulturowe były powodem sporów, złości i nienawiści? Zwykle, naiwne i upośledzone ludzkie namiętności.

Ułomni...

Z drugiej strony, czym innym możemy być jak nie tym niedoskonałym mętkiem, który tak bardzo pragnie i stara się o doskonałość? To coś, czyli dumnie stojące na dwóch wyprostowanych nogach zwierzę to właśnie "ja". Skończony, wyjątkowy, naiwny bo ułomny już u samej podstawy istnienia, a jest ona solidna - spróbuj jednak zaproponować komuś solidne wino, nie będzie to raczej wyszukany i pełen klasy trunk, ale będzie solidne i ta solidność jest dla wielu celem i spełnieniem.

No dobrze, czas zwlec to swoje ciało i skierować je ku wąskim ścieżkom tego niemożliwego miasta. Nie posiadam jakiegokolwiek porannej rutyny. Algorytm, który pasowałby codziennie, niezmiennie. Tak jak moje pismo odręczne składa się z indywidualnych znaków - nigdy litera o danym kształcie nie miała możliwości powtórzyć się, tak i moje życie składa się z ciągłych nowości. Niby o podobnych cechach, rozpoznając podobieństwa, ale nie sposób wyłuskać z tej plątaniny systemów, które przybliżały by mnie do tak upragnionej przez wszystkich solidności. Jest we mnie silna tendencja do stawiania siebie w sytuacjach związanych z wszelkimi interesującymi dziwactwami - więc oto jestem tu, w mieście, które powstało dzięki ludzkiej fantazji i nim do dziś służy.

Dawno nie miałem okazji doświadczyć tak dusznego i słonecznego poranka. Przepelnione ludźmi place, uliczki, łódzie przecinają taflę szmaragdowo zielonej wody kanałów. Gwar dobiegający z kawiarnianych ogródków, warkot motorówek i tramwajów wodnych na Canale Grande, różnorodność języków, a każdy z nich oznajmia zdobycie tego miasta i oddanie go turystycznemu spełnieniu, miesza się w jeden nieznośny dla moich uszu szum. Znowu milion rzeczy dookoła. Całej tej masie, z bocznej uliczki, przygrywa pozytywka. Zapach unoszącej się po nocy wilgoci z kanałów, zmieszany z poranną kawą tworzy dziwnie przystępną mieszaninę, która jednak pcha mnie do otwartej przestrzeni placu Św. Marka by ujrzeć horyzont i nabrać dystansu. Wszyscy zdawali się zapomnieć o pandemii, od roku nie widziano już delfinów przy nabrzeżu, a potężne wycieczkowce znowu majaczyły w tle.

Spacer do Giardini wydawał się wyjątkowo krótki. Otaczające dźwięki i zapachy rozplywały się znacznie swobodniej i zdawały się niknąć na nabrzeżu. Ktoś znowu grał na tej samej pozytywce. W końcu cień parku dawał

upragnione wytchnienie. Zobaczenie możliwie wielu ekspozycji jest wysiłkiem nie tylko fizycznym, ale i psychicznym. Tysiące kroków, setki obrazów, rzeźb, instalacji, które po jakimś czasie zlewają się w jeden amalgam, którego poszczególne elementy jestem w stanie rozpoznać wyłącznie po czasie, przeglądając zdjęcia, które zrobiłem telefonem. Nie pamiętam, jak dokładnie trafiłem do Pawilonu Polskiego - może przez pomyłkę? Dokładnie tak samo wyglądające wejście prowadzi przecież jeszcze do kilku innych pawilonów. Zdziwiło mnie, gdy na wejściu zasugerowano mi zdjęcie butów. Podałem się tej sugestii i po chwili zrozumiałem cel gdy tylko wyczułem zmianę posadzki pod stopami. Jak dziecko odkryłem, że drewniana podłoga jest po prostu ciepła, zwłaszcza gdy kontrastuje z poprzedzającą ją posadzką z kamienia.

Niesamowite jak mogę badać najmniejsze zagłębienia w fakturze drewnianej posadzki, która przy każdym kroku wydaje stłumione dźwięki. Przyzwyczajone do południowego słońca oczy powoli jeszcze nie przystosowały się do panującego w środku półmroku, musiałem więc polegać na innych zmysłach. Mimo to, miałem wrażenie, że coś jest nie tak - czy idę pod górę? Czy ściany są proste? Cisza w środku sprawiała, że słyszałem dzwonienie w uszach. A może to tylko złudzenie? W którymś momencie zorientowałem się, że słyszę pewną melodię. Z jednej strony nową, ale jakby znajomą. Te stłumione dźwięki zachęciły mnie by podążać dalej w głąb korytarza, który pozostawał w półmroku pomimo zwisających lamp, które same w sobie były eksponatem, jakby zastygniętym w procesie formowania szkłem. Dawały ciepłe, przyjemne światło, które zmiękczało otoczenie i budowało złudzenie nieprzerwanej głębi. Korytarz zakręcał jakby tworzył labirynt i wydłużał ścieżkę do tego co miało mnie spotkać na jego końcu. Drewno, z którego powstał ten korytarz, ta podłoga nosiło znamiona minionych epok, niesamowite jakim pojemnikiem wspomnień i czasu może być sam materiał. W końcu podłoga urywa się i docieram do pokoju, w którym jest już kilka osób. Niektórzy nawet leżą, może śpią?. Posadzka przede mną jest całkowicie lustrzana i odbija wszystko to co dzieje się dookoła oraz przestrzeń, która powinna być sufitem ale nie jestem w stanie dostrzec czy jest tam jakiś koniec. Na środku stoi przedmiot, postument - jednak nie ma do niego jakiegokolwiek ścieżki. Lustrzana podłoga okazuje się idealną taflą wody, która niczym nie zmącona stała się zgoła innym materiałem. Wąska ścieżka prowadzi mnie wzdłuż miejsc, które mogą nadawać się do osadzenia w nich na długie godziny. Ale czemu ten postument jest na środku bez dostępu? Powoli sprawdzam, czy woda jest na pewno wodą. Bose stopy stają się narzędziem, które mówi, że przede mną zaledwie kilka centymetrów głębokości i dostęp do postumentu staje się oczywisty.

Pozytywka.

Błahy obiekt. Jednak momentalnie uruchomił we mnie różne powidoki czasów dziecięcej ciekawości świata. Ostrożne odkrywanie, poznawanie wrażliwości i branie pod opiekę i na przechowanie artefakty naturalnej codzienności znalezione podczas znamienych wypraw poza domem.

Teraz siedząc we wnęce ściany wyłożonej wełną, przyglądam się ludziom jak zachęceni moim odkryciem testują przejście do postumentu. Czuję pod moją dłońią zeszyt, małą książeczkę, która przypomina swoim formatem telefon i dokładnie tak samo leży w dłoni. Oznaczona tytułem "Pokój do słuchania", otwieram i czytam pierwsze słowa: „*Jestem zmęczony...*”

POKÓJ DO SŁUCHANIA | STRESZCZENIE WYSTAWY

Pokój do słuchania to muzyczno-architektoniczna instalacja przestrzenna przygotowana przez pianistkę i kompozytorkę Hanię Rani oraz studio artystyczno-architektoniczne *Zmir* (Łukasz Pałczyński i Jan Szeliga), która nawiązuje formą do podróży w głąb snu zaczerpniętych z opowiadań polskiego pisarza oniryzmu - Bruno Schulza. Autorzy wystawy stawiają sobie pytanie o kondycję ludzkiej wrażliwości i wyobraźni w kontekście przyszłości funkcjonowania człowieka jako części społeczeństwa i ekosystemu. Na podstawie obserwacji zmysłów, zauważają, że zamiast pomagać nam zrozumieć otaczającą rzeczywistość pozostają w uśpieniu, w odpowiedzi na przytłaczającą ilość informacji. Wystawa zakłada przeprowadzenie odwiedzających ścieżką prowadzącą z powrotem do naszych zmysłowych umiejętności dzięki specjalnie zaprojektowanej w tym celu przestrzeni.

Elementami instalacji jest zbudowana w środku pawilonu z drewna rozbiórkowego nowa przestrzeń w formie pokoju. Odwiedzający ją odbiorcy wchodzi do pomieszczenia boso, podążając przez labirynt prowadzący do głównej przestrzeni ścieżką wytyczoną przez drewniane deski podłogi. Na końcu korytarza czeka na nich stojąca pośród niecki z wodą rzeźba - pozytywka ze specjalnie przygotowaną kompozycją wytłoczoną na taśmie. Odwiedzający mogą podejść do niej i kręcąc rączką pozytywki usłyszeć jej melodię lub pozostać w suchej przestrzeni sali i obserwować wystawę z tej perspektywy. Pawilon Polski w Wenecji zostaje w ten sposób przekształcony w przestrzeń pozwalającą uczestnikom odnaleźć zagubione zmysły w świecie bombardujących nas bodźcami, przywiązaniem do ekranów telefonów i wynikającym z tego oddaleniem od natury i drugiego człowieka. Pokój do słuchania pozwoli doświadczyć regeneracji poprzez podróż w głąb onirycznej instalacji, która na poziomie metafizycznym staje się również podróżą w głąb własnej świadomości. Temat wystawy oraz sposób przedstawienia pozwala na jej wielowymiarowe zrozumienie przez każdego kto odwiedzi Pawilon, bez względu na wiek czy pochodzenie. Uniwersalny wymiar snu, czasu i odpoczynku jest szansą na szerszą i ponadkulturową dyskusję na temat przedstawionego problemu, który staje się niepokojącą częścią rzeczywistości współczesnego człowieka.